

AGNIESZKA NĘCKA

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Polska

(BEZ)SILNOŚĆ WOBEC HISTORII. O WYSPIE WĘŻY MAŁGORZATY SZEJNERT

ZA ZNAKI ROZPOZNAWCZE MAŁGORZATY SZEJNERT, UWAŻANEJ DZIŚ ZA mistrzynię polskiego reportażu – wymieniając oczywiście w największym skrócie – można uznać m.in.: skoncentrowanie się na (niosącym zwykle symboliczne znaczenie) szczególe, opowiadanie historii przez pryzmat losów „zwykłych” ludzi, uniwersalizowanie i tłumaczenie terażniejszości przeszłością oraz „niezgod[ę] na milczenie. I przemilczanie”¹. Jak słusznie przekonywała Monika Wiszniowska, pisarstwo autorki *Czarnego ogrodu* ewoluuje od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej². Skrupulatnie zbierając różnego rodzaju materiały, wertując zasoby archiwalne czy księgi parafialne i zgłębiając źródła historyczne, a także rozmawiając z ludźmi, reporterka stara się ocalać od zapomnienia nie tyle miejsca, ile poszczególnych ludzi. Wszak, jak przypomina w *Wyspie Węży*: „Jak się nie zapisze, to nie ma człowieka”³. W konsekwencji – zauważa Wiszniowska – Małgorzata Szejnert traktuje historię

jako rezerwar rozległej tradycji, wartej pamiętania, odpominania, ale zarazem pozwalającej na wnikliwy ogląd współczesności. Taką koncepcję opowiadania o historii możemy odnaleźć w (...) książkach Szejnert napisanych w ostatnim dwudziestoleciu. Zarówno w *Czarnym ogrodzie*, *Wyspie klucz*, *Domu żółwia*. *Zanzibarze*, jak i w *Usypać góry*. *Historiach z Polesia* możemy wskazać dwa plany opowieści: diachroniczny i synchroniczny. Ten pierwszy, jak nietrudno się domyślić, dotyczy właśnie historycznego aspektu tych książek, tu reporterka

¹ M. Urbanek, *Niezgoda na niepamięć*, „Odra” 2016, nr 6, <http://magazyn.o.pl/2016/mariusz-urbanek-malgorzata-szejnert-niezgoda-na-niepamiec-odra/#/> [dostęp: 22.05.2018].

² Zob. M. Wiszniowska, *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej*. *Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert*, „Konteksty Kultury” 2017, t. 14, z. 1, s. 97–113.

³ M. Szejnert, *Wyspa Węży*, Kraków: Znak, 2018, s. 34. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. W nawiasach po skrócie W podaję stronę, z której dany cytat pochodzi.

jest „badaczem biblioteki”, w której toczy interesującą rozmowę poprzez zderzenie ze sobą różnorodnych tekstów. Synchroniczny plan, w którym reporterka pełni funkcję antropologa prowadzącego obserwacje w wybranym miejscu, prowadzi ją do skonstruowania opowieści o współczesności wybranego geograficznego miejsca.

Nazwałam te reportaże geohistorycznymi, ponieważ specyfiką tej twórczości, autorskim idiomem Szejnert jest właśnie umiejętność przeplatania wspomnianych planów i dodatkowo łączenia zdystansowanej odreporterskiej narracji z historiami opowiedzianymi przez epizody z życia poszczególnych bohaterów zarówno tych współczesnych, którzy mogą opowiedzieć sami o sobie, jak i tych, których losy autorka rekonstruuje⁴.

Nie inaczej jest w przypadku wydanej w 2018 roku *Wyspy Węży*, do napisania której inspiracją stały się stare rodzinne listy. Porządkując domowe archiwum, Małgorzata Szejnert zauważyła „[d]ziwną nieobecność wuja Raczkowskiego” (W, 12) – żołnierza carskiej artylerii, późniejszego oficera Wojska Polskiego. Przeszukując wymienianą chętnie i często przez jej bliskich korespondencję, uzmysłowiła sobie: „Prawie nic nie wiedziałam o Ignacym Raczkowskim – Raku, jak go nazywali krewni i znajomi. Niewiele ponad to, że był mężem Dziuni Szejnertówny i że zagadkowo zniknął z naszego życia. Nikt mi już nie mógł o nim opowiedzieć” (W, 12). Odkrywszy, że w 1943 roku Rak został pochowany na cmentarzu w Rothesay na niewielkiej, leżącej u brzegów Szkocji wyspie Bute, Szejnert rozpoczyna własne śledztwo. Żmudne poszukiwania pozwoliły ustalić, że rodzinne milczenie nad grobem wuja związane jest z niechlubnym epizodem drugiej wojny światowej. Wuj Raczkowski był bowiem jednym z kilkuset sanacyjnych oficerów przetrzymywanych w obozie prowadzonym na Bute przez polskie władze wojskowe⁵. Miało być to miejsce zesłania ludzi podejrzewanych przez otoczenie generała Władysława Sikorskiego o „nieprawomyślność”, a także żołnierzy nienadających się (z powodu wieku lub stanu zdrowia) do dalszej służby⁶. W rzeczywistości jednak chodziło o działania odwetowe obozu generała Sikorskiego na zwolennikach Józefa Piłsudskiego. Źródłem rozłamu polskich sił zbrojnych nie było jedynie to, że winą za klęskę wrześniową obarczono obóz sanacyjny. Według Szejnert zdecydowały o tym także urazy osobiste:

Sikorski był przez lata odsunięty od władzy, a nawet od udziału w kampanii wrześniowej. Jego obóz czuł się głęboko upokorzony, skrzywdzony. Kiedy sytuacja się odwróciła, to oni

⁴ M. Wiszniewska, *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 105.

⁵ Co ciekawe, osobą odpowiedzialną za zesłanie oficerów był generał Izidor Modelski – mąż siostrzenicy dziadka Małgorzaty Szejnert.

⁶ Jak jednakże zrekonstruowała Szejnert: „Według różnych pogłosek, krążących po polskim Londynie i po Rothesay, na wyspę Bute wysyła się między innymi ekshibicjonistów (słowo »homoseksualiści« nie jest jeszcze używane), alkoholików, malwersantów i masonów; jednym słowem, złe towarzystwo” (W, 108).

postanowili upokorzyć „sanatorów”. Widoczna jest tendencja, którą my dzisiaj nazywamy TKM, „teraz (pominę słowo środkowe) my”⁷.

W konsekwencji przez ten funkcjonujący od 1940 roku obóz przewinęło się ok. półtora tysiąca osób, wśród których znaleźli się wybitni generałowie i zasłużeni wojskowi. W wyniku tych działań internowani zostali odsunięci od walki zbrojnej, a ich potencjał został zaprzeczony.

Przekopując się przez wojskowe archiwa i odwiedzając Bute⁸, Szejnert stopniowo odsłania prawdę o obozie w Rothesay, który bardziej przypominał letni kurort niż obóz czy więzienie:

Kiedy zaczęłam interesować się Rothesay, byłam pod wpływem paru tekstów i forów internetowych, które ten obóz przedstawiały jako miejsce szczególnych udręk i samobójstw. To prowokowało do litowania się nad piłsudczykami, których tam zesłano. Podczas lektury dokumentów, zwłaszcza w londyńskim Instytucie Sikorskiego, zaczęłam zmieniać zdanie. To nie było tak, że po jednej stronie były całkowicie niewinne ofiary, a po drugiej zawzięci ludzie, którzy znaleźli się u władzy i niszczą oponentów politycznych. Ta niechęć nie była całkowicie nieuzasadniona. Ludzie, którzy znaleźli się w Rothesay, rzeczywiście w wielu wypadkach popełnili niewybaczalne błędy, wręcz niedogodziwości. Istniały podstawy do braku zaufania.

Ale o „obozowych” represjach wobec oficerów nie może być mowy. To nie były druty, więzienie. To nie było fizyczne upokorzenie. Dostawali żołd. Wyspa oferowała im mnóstwo przyjemności: gra w tenisa, golf, dancingi. Miła wilegiatura w czasie wojennej masakry. Jednocześnie dla oficera – sytuacja straszna. Bezczytność godziła w godność Polaka, odbierała żołnierskie zadanie⁹.

⁷ M. Szejnert, *Jeżeli ktoś nie jest wielkoduszny, chętnie bierze odwet na tych, którzy go wcześniej upokarzali*, rozm. przepr. B. Józefiak, <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,23174841,małgorzata-szejnert-jezeli-ktos-nie-jest-wielkoduszny-chetnie.html> [dostęp: 22.05.2018].

⁸ Jak podsumował Arkadiusz Morawiec, Małgorzata Szejnert „rekonstruuje wojenne losy Raczkowskiego – wplecione w los zagnanych na szkocką wyspę Polaków – na podstawie rodzinnych dokumentów, zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie oraz Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Przywołuje ponadto liczne książki i artykuły, korzysta z internetu, sięga po ukazującą się na Bute gazetę »Buteman«, prowadzi rozmowy z mieszkańcami tej wyspy i z historykiem Arkadiuszem Adamczykiem, wydawcą *Zapisków z Rothesay* Stefana Mękarskiego. Reportażystka rozjaśnia tajemnicę Wyspy Węży, przywołując także niepublikowane dzienniki innych Polaków z Bute: Romana Umiaszowskiego i Michała Grażyńskiego oraz wspomnienia Antoniego Grycko, nawiasem mówiąc, spożytkowane wcześniej przez Mirosława Dymarskiego w artykule *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*. Autorka, o dziwo, nie wymienia tej publikacji, podobnie jak artykułu Janusza Zuziaka *Obozy izolacyjne w Rothesay i Tighnabruaich*. Sygnalizuję to przeoczenie ze względu na walory poznawcze *Wyspy Węży*. Książka ta jest wprawdzie reportażem, jednak wyposażona w przypisy, materiały ikonograficzne, indeks nazwisk i, co ważne, porcję nowej wiedzy oraz istotnych pytań dotyczących miejsc odosobnienia na Bute, aspiruje do naukowości”. A. Morawiec, *Polak Polakowi*, „Nowe Książki” 2018, nr 7–8, s. 12.

⁹ M. Szejnert, *Jeżeli ktoś nie jest wielkoduszny...*

Przebywający z dala od linii frontu, należący do elity sanacyjnej żołnierze – wśród których znaleźli się m.in.: generał dywizji Stefan Dąb-Biernacki, generałowie brygady: Stanisław Rouppert, Kazimierz Schally, Aleksander Narbut-Łuczyński, Ludomił Rayski, Janusz de Beaurain, Tadeusz Alf-Tarczyński, pułkownik Tadeusz Münnich, podpułkownicy: Roman Umiałowski, Marian Zyndram-Kościałkowski, kapitanowie: Michał Grażyński, Jerzy Niezbrzycki czy podporucznik rezerwy Stefan Mękowski – będąc w pobycie na wyspie postrzegali jako niezwykle ciężką i niezasłużoną karę. Ten ostatni po 22 miesiącach pobytu w obozie zanotuje zresztą:

Czasem wydaje mi się, że w historii tortur polskich w tych latach nie rzeka Kołyma, nie Morze Białe, nie Komi, Starobielsk, katorga sybirska i nie obozy koncentracyjne w Dachau, Oranienburgu czy Oświęcimiu, ale Rothesay wymieniane będzie jako miejsce najbardziej ponurej zagłady kilkuset polskich inteligentów.

Właśnie Rothesay, rothesayańska półkolista promenada nad zatoką, rothesayańskie różnokolorowe rododendrony, Ascog, Kanada Hill, Barone Rode, Mount Pleasant Road, Port Bannatyne – to będą wspomnienia ludzi najniegodziewiej, najohydniej zniszczonych – nazwy, kryjące w sobie tajemnice cierpienia najbardziej nieoczekiwanego (W, 93–94).

Małgorzata Szejnert stara się oddać głos obydwu zantagonizowanym stronom: piłsudczykom i reprezentantom nowej władzy, podkreślając, że – jak zawsze – istnieją przynajmniej dwie wersje wydarzeń¹⁰. I mimo tego, iż jednym z zesłanych był wuj Rak, reporterka stara się zdemitologizować legendę zarówno jednych, jak i drugich¹¹. W efekcie owej bezstronności Szejnert z jednej strony pokazuje konsekwencje rozgrywek politycznych i prywatnych odvetów. Z drugiej natomiast – obnaża zmieniające się nastawienie do rezydujących na Bute żołnierzy, którzy w pierwszych tygodniach pobytu byli podziwiani i wspierani przez Szkotów¹², ale z czasem stracili zaufanie rodowitych mieszkańców wyspy. Krytykowani przede wszystkim za bezczynność i brak zaangażowania w walkę

¹⁰ Zauważył to również Arkadiusz Morawiec, pisząc: „*Wyspa Węży* nie jest, jak można by sądzić, ani książką demitologizującą, ani oskarżycielską. Autorka dba o bezstronność. Prezentuje obiektywizm znamienny tyleż dla rzetelnego reportera i historyka, co mądrego nauczyciela – ujawniającego fakty, lecz i zachęcającego do refleksji, wyciągnięcia mądrych wniosków. A – zdaniem Szejnert – jest o czym myśleć. Trzecią bowiem płaszczyzną odniesień jej książki stanowi, obok historii rodzinnej i historii Polski, teraźniejszość”. A. Morawiec, *Polak Polakowi...*, s. 13.

¹¹ Zdaniem Tomasza Nałęczka Szejnert staje po stronie represjonowanych piłsudczyków. Zob. T. Nałęcz, *Gen. Sikorski chciał rozliczyć sanacyjną dyktaturę. Szkoda, że narodowa legenda to pomija*, „Gazeta Wyborcza” 09.04.2018 [dod. „Ale Historia”], <http://wyborcza.pl/alehistoria/7,162654,23228522,gen-sikorski-chcial-rozliczyc-sanacyjna-dyktature-szkoda-ze.html> [dostęp: 22.05.2018].

¹² Da się tu też wyczuć nutę współczucia: „Młode Szkotki uczą dzielnych aliantów swojego języka. Ci mężczyźni po przejściach zasługują na trochę radości i serdeczną opiekę. I umieją się lepiej przypodobać pannom niż miejscowi chłopcy. Zresztą liczba chłopców zmalała, jadą na front. Dudziarze w kiltach grają im na przystani” (W, 106).

zbrojną oficerowie popadali w coraz głębszą depresję, która prowadziła nierzadko do samobójstw. Autorka *Czarnego ogrodu*, punktując słabości i wady wojskowych, pokazuje, że historia lubi się powtarzać, a pozbawieni żołnierskiej godności oficerowie gnuśniej i gorzkniej. Nie radząc sobie z utratą pozycji i władzy, odsunięci na tzw. boczny tor, wykazują się jednak samozaparciem, uczą się języka angielskiego, trzymają się regulaminu i co jakiś czas podejmują starania o przywrócenie do służby. Wszelkie działania okazują się jednak bezskuteczne, a ów wstydlivy wątek biografii na zawsze odcisnie piętno na ich życiu. Towarzyszący Szejnert w podróży na Wyspę Węży syn zapyta reporterkę, gdy ta uświadomi sobie, że nie można właściwie już znaleźć żadnych świadków tamtych zdarzeń:

– Na co właściwie liczyłaś, przyjeżdżając na Bute? Oficerowie wyjechali przed końcem wojny. Na pewno chcieli zapomnieć o tym pobycie. Nie był bohater ani męczeński. To było wstydlive. Polski oficer więźniem Wojska Polskiego. Tego się nie opowiada dzieciom i wnukom. Zauważyłaś, że Dziunia ukrywała swój szkocki adres przed naszą rodziną. Mówiłaś, że nigdy nie opowiadała o Rothesay. Dlaczego Rothesay miałoby pielęgnować pamięć o Polakach? (W, 147)

Wymazać z pamięci wstydlivy epizod to – jak można się domyślać – nadrzędny cel represjonowanych. Tę swoistą amnezję poparli także rodowici mieszkańcy wyspy. Jeden z nich po 70 latach od tamtych zdarzeń skonstatuje: „To była wojna, czas, w którym ludzie powinni być razem, a jednak my i Polacy byliśmy osobno. W zgodzie, ale osobno” (W, 223). Powodem tej swoistej separacji stało się przede wszystkim to, że żołnierze polscy zamiast walczyć na froncie wiedli spokojne życie, romansując lub bawiąc się na dancinгах i balach. Zdarzały się, co oczywiste, wyjątki. Dość wspomnieć lotnika Antoniego Gosiewskiego, który zamieszkałszy w domu jednej ze szkockich rodzin, stał się członkiem ich rodziny. Tęskniąc za żoną i – jak się dzięki śledztwu Szejnert okazało – nie dwójką, a trójką dzieci, zginął – jak podejrzewano – śmiercią samobójczą. Dla swojej przybranej rodziny był jednak kimś, o kim nie chciano zapomnieć:

– Od kiedy Charlie przeczytał w „Butemanie”, że ktoś szuka wiadomości o polskich oficerach, znowu przeżywa to, co się stało. Bardzo chciał wam to opowiedzieć. To jest dla niego ważne, żeby pana Gosiewskiego pamiętać. Bo nie wiemy, czy jest ktoś w Polsce, kto wie to wszystko. Nasza rodzina ma go w pamięci jako bohatera (W, 216).

Tym bardziej Małgorzata Szejnert nie zgadza się na przemilczenia. Podkreśla jeszcze dobitniej wątek Bute jako wstydlivej tajemnicy, zestawiając go m.in. z Katyniem, lagrami, oflagami, Auschwitz. Rekonstruuąc losy członków własnej rodziny, pokazuje niebawale kontrast między walczącymi, ginącymi lub z trudem przeżywającymi kolejne dni katongi krewniakami a Rakiem i innymi zesłańcami

na Bute. Szejnert ma jednak świadomość, że nie na wszystkie pytania można dziś już znaleźć odpowiedź. Bezsilność bowiem dotyczy nie tylko ludzi, którzy zawsze przegrywają z Historią, nie mając większego wpływu na dziejące się na ich oczach zdarzenia, lecz także reporterów, którzy próbują odkryć prawdę.

Ale i tym razem widać w zakotwiczonej w przeszłości opowieści potrzebę nawiązania do tego, co „tu i teraz”. Jak skonstatowała Monika Wiszniowska:

Otóż punktem zarówno wyjścia, jak i dojścia nie jest dla Szejnert ani przeszłość, ani lokalność. Centrum stanowi współczesność i interpretowanie zjawisk z punktu widzenia teraźniejszych problemów świata. Jeżeli nawet bierze autorka na warsztat tematy wydawałoby się *stricte* historyczne jak w *Wyspie klucz* [czy jak w *Wyspie Węży* – przyp. A.N.], to nie tylko dlatego, by analizować zjawiska minione, ale by pomóc zrozumieć współczesność wybranego fragmentu rzeczywistości¹³.

Nie inaczej jest w przypadku *Wyspy Węży*. I tutaj bez trudu znajdziemy analogie pomiędzy zdarzeniami z międzywojnia i drugiej wojny światowej a naszą teraźniejszością. Małgorzata Szejnert w jednym z wywiadów przyznała to wprost:

Ja pewnie nie wytrwałabym przy pisaniu tej książki, gdyby temat nie był tak aktualny. Jestem reporterką i zawsze chcę mieć żywych bohaterów. Tu ich nie miałam. Musiałam grzebać w archiwach, rekonstruować sytuacje, utożsamiać się z obiema stronami. Nie mam wykształcenia historycznego, nie jestem ekspertką od międzywojnia. Pisanie tej książki było dla mnie bardzo trudne. W 2012 roku zrezygnowałam i przerwałam pracę, żeby napisać książkę o Polesiu. Gdy jednak zobaczyłam, co się w Polsce dzieje, pomyślałam, że historia z Wyspy Węży może być dzisiaj bardzo pouczająca i wróciłam do niej. Pomogły mi pamiętniki internowanych w Rothesay, na przykład relacja Stefana Mękarskiego opracowana przez prof. Arkadiusza Adamczyka¹⁴.

W tym kontekście uwagę zwraca choćby epizod z Izydorem Modelskim, który z polecenia Władysława Sikorskiego zajmował się weryfikacją docierających do Francji polskich oficerów i marginalizowaniem piłsudczyków, czy wątek prałata Zygmunta Kaczyńskiego, którego Naczelnny Wódz upoważnił z kolei do tłumienia w polskich szeregach panikarstwa i defetyzmu. Trudno też nie wspomnieć o nawiązaniu do owianej spiskowymi teoriami tajemniczej śmierci generała Sikorskiego oraz jego trzech pogrzebów.

Niemniej, jak zauważyła Małgorzata Szejnert: „historia niczego nie uczy, jak powiedział Hegel. Czytamy, wyciągamy wnioski, ale tych wniosków nie stosujemy”¹⁵. Sięgnięcie po maskę historyczną dość prosto się zatem tłumaczy. Jak

¹³ M. Wiszniowska, *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 107.

¹⁴ M. Szejnert, *Jeżeli ktoś nie jest wielkoduszny...*

¹⁵ Tamże.

wyjaśniała na marginesie wcześniejszych reportaży autorki *Czarnego ogrodu* Monika Wiszniowska:

Śród żywych duchów jest pierwszą książką reporterską, gdzie tak wyraźnie zaczyna się kształtować historyczny profil pisarstwa Szejnert; pisarstwa opartego na dogłębnych studiach, doskonałej znajomości epoki. Choć skupiony na konkretnych ludziach i ich problemach reportaż ten nasuwa rozliczne uniwersalne skojarzenia, umocowane etycznie. Dzięki temu stawał się okazją do rozmyślań nad skomplikowanym spletem ludzkich biografii w historii, a także rolą pamięci i pamiętania¹⁶.

I tym razem Szejnert pozwala podejrzeć warsztat pracy reportera. Wyjawia, w jaki sposób zbiera poszlaki, szuka śladów i świadków zdarzeń sprzed ponad 70 lat. Zdaniem Macieja Roberta: „Reporterskie mistrzostwo poznaje się nie tylko po zajmującym temacie, ale też intrygujących, choć pozornie nieefektywnych szczegółach, przerwach na oddech, po nagłych błyskach, olśnieniach. *Wyspa Węży* jest ich pełną”¹⁷.

Opowieść o Bute jest przeto zuniwersalizowaną opowieścią o pojedynczych ludziach, którzy tworzyli Historię i bywali wobec niej bezsilni, ulegali tzw. niskim instyktom lub, mimo przeciwności losu, podejmowali walkę. Stawiani przed trudnymi wyborami zmagali się z koniecznością brania odpowiedzialności za swoje czyny i doświadczali mniej lub bardziej dotkliwych porażek. Dotyczy to nie tylko walczących podczas drugiej wojny światowej żołnierzy, ale także żyjących w XXI wieku osób, w tym reportażysty, który – drążąc dotąd wypierany z publicznej świadomości temat – nie zawsze znajduje satysfakcjonujące odpowiedzi lub odkrywa fakty, które mogą zmienić osąd sytuacji (za przykład mogą posłużyć choćby losy wspomnianego już wcześniej Antoniego Gosiewskiego).

Tytuł omawianego tu tomu reportaży Małgorzaty Szejnert jest wieloznaczny. Wszak pojawiający się w rozmaitych mitach wąż nacechowany jest bogatą symboliką. Łączące się z nim zarówno pozytywne, jak i negatywne skojarzenia odzwierciedlają dwoistość jego natury. Poddany kontroli stanowił źródło siły i mocy, jednak potencjalnie był niebezpieczny, symbolizując zazwyczaj śmierć i chaos. Tacy właśnie, jak można sądzić, byli zesłani na Bute żołnierze. W konsekwencji nie sposób rozstrzygnąć wątpliwości dotyczącej Wyspy Węży: „Czym więc jest obóz w Rothesay? Odstawką dla ludzi, którzy naruszyli honor munduru, należąc do formacji określanej w tajnym raporcie Izydora Modelskiego do wodza naczelnego słowami: *to było bagno cuchnące?* Czy też tymczasowym miejscem spotka-

¹⁶ M. Wiszniowska, *Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert...*, s. 103.

¹⁷ M. Robert, *Tajemnicza wyspa* [rec. M. Szejnert, *Wyspa Węży...*], „Polityka” 13.03.2018, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1740982,1,recenzja-ksiazki-malgorzata-szejnert-wyspa-wezy.read> [dostęp: 22.05.2018].

nia ludzi honoru?” (W, 101). Nie oznacza to jednak, że nie należy nadal odpowiedzi szukać, starając się stosować do wyciąganych z przeszłości wniosków.

POWER(LESSNESS) IN THE HISTORY.
ON MAŁGORZATA SZEJNERT'S *THE ISLAND OF SNAKES*

The article interprets Małgorzata Szejnert's *Wyspa Węży* [*The Island of Snakes*]. A family secret became an inspiration for this book. Again, the reporter looks at history from the angle of individual people's experiences. This time, however, the subject of the story is an infamous episode of World War II, taking place on the island of Bute. Szejnert writes about powerlessness faced with history, poor choices, human weaknesses and the inability to find an answer to all the bothering questions from the past.

Keywords: Małgorzata Szejnert, World War II, history, family secret

Dr hab. Agnieszka Nęcka – adiunkt w Zakładzie Krytyki i Literatury Ponowoczesnej Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jest krytykiem literackim współpracującym m.in. z „artPAPIEREM”, „Nowymi Książkami”, „Pograniczami”, „Twórczością”, a także redaktorką działu krytyki literackiej w „Postscriptum Polonistycznym”. Opublikowała książki: *Granice przyzwoitości. Doświadczenie intymności w prozie najnowszej* (2006), *Starsze, nowsze, najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku* (2010), *Cielesne o(d)slony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku* (2011), *Co ważne i ważniejsze. Notatki o prozie polskiej XXI wieku* (2012), *Emigracje intymne. O współczesnych polskich narracjach autobiograficznych* (2013), *Polifonia. Literatura polska początku XXI wieku* (2015). Zajmuje się polską literaturą XX i XXI wieku. Wśród jej głównych zainteresowań badawczych znajdują się takie problemy, jak: intymność, erotyzm, emigracja, proza kobieca.